

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi ~~raz~~ niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zawiedzione nadzieje.

Po wyborach do Sejmu, gdy zastęp posłów nowymi wzmocnił się siłami, a jeszcze więcej po obiecującej mowie Marszałka sejmowego oddawaliśmy się nadziei, iż prace Sejmu naszego obfite w błogie skutki wydadzą rezultaty. — Obecnie jednak, u schyłku tegorocznego żywota sesyi sejmowej — bo jak zapewniają pisma wiedeńskie, około 10. lutego już Rada państwa ma być zwołaną, — gdy przypatrzymy się dokonanym różnym przysiołków ze związku gminy; ważniejsze zaś sprawy czekają nadaremnie zmiłowania, bo komisye z pracami albo wcale się nie spieszą, albo stawiają od siebie takie wnioski, jak gdyby chodziło o zabagnienie sprawy, jak n. p. wniosek p. Cieleckiego, odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego o polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych. Jest to wniosek taki, iż pan wnioskodawca — zapytany — czy wierzy w wykonalność swego wniosku,

gdyby szczerze z ręką na sercu chciał odpowiedzieć, sam roześmiałby się z podobnego przypuszczenia — i powiedziałby pewnie, że stawiał go dlatego, bo trudno było tak aktualną sprawę, jak sprawa oświaty ludowej, która, jak to nikomu nie tajno, ściśle jest związana z polepszeniem bytu materialnego nauczycieli — usunąć z porządku dziennego — otwarcie, — lecz potrzeba było aż użyć sztuczki, znarkotyzować ją morgiem gruntu, aby szczęśliwie do dalszych czasów spała. — Teraz, gdy Sejm ma zaledwie kilka dni obradować, a budżet jeszcze nie uchwalony, wątpimy, ażeby znalazł się czas na załatwienie tak ważnej a piekającej sprawy, którą przecież dorywczo i lekko-myślnie zbywać nie można, — gdyż jak z jednej strony wymagać ona będzie nowych ofiar ze strony kraju, tak z drugiej znowu należy ją tak załatwić, aby kraj spodziewane z tych ofiar odniósł korzyści. Bo spodziewać się kraj mógł wiele z załatwienia godziwego tej sprawy. — Może otwariłyby się na nowo setki szkół dla dziatwy pragnącej oświaty — które dziś z braku nauczycieli stoją zamknięte, a w innych, w których niepowołani kaleczą tylko dzieło — może możnaby wtedy postawić ludzi należycie ukwalifikowanych. — Dziwi nas tylko jedno, dlaczego posłowie solidaryzujący się z tendencyami p. Cieleckiego otwarcie nie wystą-

pią i nie powiedzą: My oświaty dla ludu nie chcemy, — zamknąć lepiej i te szkoły, które jeszcze są! — gdyż wtedy nie potrzebowałyby już nic dawać na cele oświaty, a oszczędność mogłoby posunąć do najdalszych granic, zaś z milionów wydawanych na szkoły ludowe okroiliby się może co na otwarcie jakiego nowego toru wyścigowego, gdyż dla ścigania galicyjskiej golizny może lwowski i krakowski nie wystarczają. Wobec takich faktów czegoż możemy się i nadal spodziewać od Sejmu, gdy na pierwszej sesyi, kiedy to miał sobie zdobywać złote ostrogi, takie świetne a olbrzymie rezultaty prac jego nam się przedstawiają; przecież najważniejszą a tak bardzo potrzebną zdobyczą dla kraju tegorocznej działalności prawodawczej Sejmu będzie ustawa... o ściganiu zajęcy i innych tym podobnych stworzeń, czyli ustawa łowiecka! — zaś reforma szkół średnich, reforma wyborcza sejmowa, polepszenie bytu nauczycieli — pójdą do kosza czekać lepszych czasów, jeżeli się której z nich przy pomocy takich środków, jakie proponuje p. Cielecki dla szkół ludowych, nie zemrze przed czasem. Bolesne to, ale prawdziwe! W czasach, kiedy kraj cały czuje ugniatające go brzemie, kiedy czeka i spodziewa się, że Sejm będzie zaradzi, — cała działalność tegoż zdaje się wskazywać, iż kraj zwodniczym oddawał się nadziejom.

Paragrafy karnawałowe.

Przez

KLEMENSA BAKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W państwie Polskiem ustawodawstwo kwestyami temi się nie zajmowało, przynajmniej w *Voluminach Legum* niemasz żadnej wzmianki — zachowywano tylko przepisy kościoła co do czasu zabaw.

W tej części Galicyi, która przeszła pod panowanie austriackie, ogłoszono dekret kancelaryi nadwornej z dnia 24 lipca 1823 r. l. 42337, który uznaje za dnie zakazane: dnie od 22 do 25 grudnia, Popielec, od Palmowej niedzieli do Wielkanocnej, niedziele w Zielone Świąta, Boże Ciało, Zwiastowanie i Narodzenie N. P. Maryi; zakazuje muzyk z tańcami i publicznych, jak prywatnych, balów podczas Adwentu aż do Trzech Króli, podczas postu Wielkanocnego aż do pierwszej niedzieli po Wielkiejnocy, we wszystkie dni postu kościelnego, tudzież we wszystkie piątki i soboty całego roku.

Dekret ten nie był ogłoszonym dla W. Księstwa Krakowskiego, a i co do reszty

krajów uważać go należy za uchylony artykułem XIV, ustępem 3 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 r., „o ogólnych prawach obywatelskich.“ Wedle tegoż artykułu XIV „nikt nie może być zmuszonym do udziału w jakiej uroczystości kościelnej“, a więc tak czynnego, jak i biernego przez zaniechanie czegoś, n. p. przez zaniechanie zabawy. Tylko wedle art. XIII ustawy z dnia 25 maja 1868 roku Nr. 49 Dz. pr. p. należy we świąta w czasie głównego nabożeństwa w bliskości domu Bożego zaniechać wszystkiego, coby uroczystości przeszkadzać lub ubliżać mogło, a więc zaniechać także muzyk i t. p.

Rozporządzeniem ministeryalnym z dnia 1 lipca 1868 roku Nr. 81 Dz. pr. p., wydano osobne postanowienie zakazujące przedstawień teatralnych publicznych w pewne dni roku.

Co do sposobu urządzania zabaw i ich trwania, postanowiono rozporządzeniem gubernialnym z dnia 28 maja 1827 roku liczba 34470:

§ 1. Reduty, publiczne bale i muzyki z tańcami bez pozwolenia zwierzchności dawanymi być nie mogą, a nawet o balach

domowych po miastach należy zwierzchności poprzednio donieść.

(Reduty tylko w miastach głównych, w innych zaś miastach tylko za osobnem zezwoleniem Namiestnictwa odbywać się mogą. Dekret kancelaryi nadw. z dnia 24 sierpnia 1823 roku).

§ 2. W świąta uroczyste, w których muzyki z tańcami nie są zakazane, dopiero w godzinę po nabożeństwie po południem zaczynać się mogą, a kończyć się muszą w miastach głównych i powiatowych o godz. 12-tej, w innych miejscach o godz. 10-tej w nocy.

Jak długo bale publiczne trwać mają, każdego razu zwierzchność oznaczy. Jednak reduty i publiczne bale, niemniej bale domowe o godzinie 12 w nocy kończyć się mają, jeżeli następuje dzień żałoby urzędowej (lub post, albo święto uroczyste).

§ 3. Przy udzieleniu pozwolenia, zwierzchność mieć będzie wzgląd na stosunki miejsca i przedsiębiorcy.

§ 4. (Kto w dniach zakazanych bale daje, albo muzyki z tańcami odbywa), lub kto przepisów w § 1 zawartych nie dopełnia, albo czas dla balu i muzyki z tańcami wyznaczony przekracza, karze podpada. (Dok. nast.)

„Vereinzelt marschieren — vereint schlagen.“

Motto: „Point des réveries“.

Przechodząc myślą wszystko, co ludy i ludzkie czynią i myślą, co gazety piszą o ruchu światowym, widzimy, że ludzmi i ludami rządzą potrzeby materialne. Na całej kuli ziemskiej boje toczą się o chleb, na całej linii traktatów międzynarodowych, ustawach, kolejowych, niemal że i prawodawczych chodzi ostatecznie o chleb.

Za chlebem w różnych postaciach krążą okręty z jednej półkuli na drugą, zamiatają go na inne produkta, dla chleba kolonizują się, germanizują, rusyfikują, prowadzi wojny, zawiera sojusze, buduje koleje nawet tak długie jak syberyjska, — silniejszy niszczy słabszego wszelkimi środkami, z których najniebezpieczniejszym jest: pozbawienie podstawy bytu materialnego.

Silniejsze narody bronią się od zależności i wyzysku sąsiadów traktatami, flami, nawet wojskiem i flotą; — słabsi starają się uwolnić od krępów postronnych przez wzmocnienie sił produkcyjnych własnych, zapewnić sobie korzystniejszy zbyt tego, czego się bez uszczerbku pozbyć mogą, natomiast obchoździć bez rzeczy mniej niezbędnych.

Walka ta ekonomiczna międzynarodowa wpływa na zmienność cen chleba powszedniego, a obecnie zagraża ziemianom zwłaszcza Europy w wyższym jak kiedykolwiek stopniu bezsilności, zmuszając ich do obmyślenia i przedsięwzięcia radykalniejszych środków obrony, jakich im pieczołowite rządy dostarczyć mogą, a które bez współdziałania jednostek, bez samopomocy całej ludności zostaną szlachetnym. lecz bezpłodnym szamotaniami się ofiar w sieci.

Jeżeli dzisiaj narody silne, rozporządzające możliwością tworzenia środków obronnych chwytają się desek ratunkowych, o ile pilniejszą koniecznością jest dla nas rozbitków nie zwlekać i jednego dnia z odzyskaniem podstaw bytu tak licznych twierdz, jakimi są każdy pojedynczy dworek, każda chata wieśniacza, każdy warsztat rzemieślniczy, każda rodzina umysłowo pracująca, których suma tworzy kraj i naród dzisiaj zubożały, rozbity, więc bezsilny, karłowaciejący z nędzy, nadto zdziesiątkowany mietyle przez germanizację i rusyfikację, ile przez nędzę, emigrację, brak środkówowych, zorganizowanych sił odpornych przeciwko ssącym nasze siły żywotne importom obcych produktów, najniebezpieczniejszych w życiu codziennym.

Uwieramy się w sprowadzane suknie i buty, łóżka nasze, ściany, stoły, wozownie, piwnice, dachy, oleje chrzestne, pierścionki ślubne i trumny, wszystko to dali obokrajowcy w zamian za odjętą ustom strawę. Obokrajowcy się bogacą, a my ubożejemy coraz bardziej, obdłużamy się coraz ciężiej z roku na rok, tracimy ziemię niestosunkowo więcej jak inne narody, — a nadto przez emigrację więcej zdrowych ludzi, jak państwa wojny prowadzą na polach bitwy.

Idąc na lep, na ponętę hlichtru zewnętrznego cywilizacji, wabienni, jak małpy przyoblekliśmy się w obce szaty postępu, krępiące ruchy nasze, niech więc nareszcie poczucie więzów codziennych będzie nam surowym nauczycielem. Długoletnie codzienne doświadczenie powinno nas wyleczyć z przesądów i uwolnić od złudnych a samobójczych frazesów, gdzie tylko czynny skutkuje. Nie obca pomoc, lecz jedynie wyrobienie indywidualizmu na całej linii bojowej uratować nas może. Co robisz u siebie i dla siebie — że czy dobrze — robisz dla ojczyzny, której bez nas nie ma, bo dobrobyt jednostek, to dobrobyt kraju, upadek pojedynczej zagrody, to strata jednego fortu.

Kto więc chce walczyć za ojczyznę, niech za nią walczy we własnej chacie, na własnym zagonie, nie pod piramidami lub w Hiszpanii.

(C. d. n.)

Nowe utrudnienia dla publiczności, używającej dróg.

Pomiędzy innymi weszły do sejmu naszego od dwunastu województw powiatowych (a między temi: sanockiego, liskiego i brzozowskiego) wnioski o wydanie w drodze ustawodawczej:

1) miary minimalnej szerokości kół dla wozów z ciężarami;

2) nakazu zapatrywania wozów ciężarowych w tabliczki z napisem nazwiska właściciela i miejscowości;

3) nakazu zapatrywania wszystkich wozów (furmanek) w latarki nocne.

Wszystkie powyższe żądania stawiają drogi nasze, szczególnie gminne i poniekał powiatowe w o wiele lepszym świetle — to prawda — co prawda, także i nasz dobrobyt, rozwój ekonomiczny, i nikt po takiej ustawie nie przypuszczałby, że nam nie tak bardzo różowo. —

Żądanie pierwsze co do minimalnej szerokości kół u wozów świadczyć się zdaje o niezmiernie niskiej na naszych drogach, która dopiero to zresztą tylko z teoretycznego punktu widzenia racjonalne zarządzanie usprawiedliwiać by mogła. Szerokość kół zwykłe u nas praktykowana jest zawiśła od konstrukcji kół i poniżej teje zwłaszcza przy wozach z ciężarami pojeź nie może i nie idzie; żądanie to może przeto chyba mieć na myśli szersze koła ustanowić, które dla transportu znowu byłoby uciążliwsze. Wszakżeż wozy z 6-calowymi obęczkami są wolne od myta, a jednak mimo to używane nie są. Pominąwszy już okoliczność, że nie możnaby stawić żądania, aby wszystkie koła naraz przerobiono, lecz tylko zaledwo możnaby tę reformę przeprowadzić, należałoby być ostrożnym z wszelkimi nawet nieznanym rozszerzeniem, bo jeżeli z jednej strony oszczędza się szuter na drodze, to z drugiej traci się i na czasie i na sile pociągowej i powiększa się martwy ciężar wozu. Wątpić można, czy rachunek wypadnie korzystniej na rzecz oszczędzania szutru; zyskać by można na pracy ludzkiej używanej dotąd na dostawę szutru, a stracić na pracy przy transporcie ciężarów znacznie więcej.

W ogóle zarządzanie takie nie powinno być ogólnem i lepiej rzecz pozostawić w obecnym stadium, niż robić próby, których rezultat zawsze będzie tylko problematyczny.

Zarządzenie drugie ze względu na możność lepszego przestrzegania przepisów policyi drogowej, i ze względu, że za sobą kosztów nie pociąga, jest do przyjęcia i jest nawet pożądane w wielu innych względów, ale rozszerzone być powinno na wszystkie fery i pojazdy w ogóle.

Zarządzenie trzecie jest już tak pańskie i i tak niczem nie usprawiedliwione, — bowiem przy jakiej takiej uwadze zawsze furman na czas spozstrzedz może naprzeciw jadącą furę, bo właśnie oko w ciemności lepiej widzi, gdy wcale nie jest alterowane światłem — że trudno więcej argumentów tracić na zwalczanie przepisu, któryby nakładał bardzo wielki ciężar na cały kraj, boć światło chyba kosztuje, — dla całkiem już iluzorycznej korzyści.

W każdym razie zdawaćby się mogło w obec tych żądań, iż nasza administracja drogowa tak jest skończonym dziełem, że jeszcze tylko wymaga owych mistrzowskich wygładzeń, jakich używa artysta mający posąg oddać już na widok publiczny. Czyż tak jednak jest w istocie?

KOESPONDENCYE.

Krosno, 22 stycznia 1896.*)

W poprzedniej korespondencji skreśliśmy niebardzo ponętny obraz naszego życia publicznego i umysłowego, a dziś postaramy się wyjaśnić, że powodem tego zastoju i tej gnuśności umysłowej nie jest jedynie tylko brak inicjatywy i ducha ożywego, lecz że właściwej przyczyny daleko głębiej szukać potrzeba.

Jest nią mianowicie pewien rodzaj choroby moralno-finansowej, która już od dłuższego czasu grasuje nągnimnie w powiecie krośnieńskim, a której na imię: gorączka naftowa. Gorączka ta ogarnęła już wszystkie warstwy ludności powiatu tak, że wobec niej straciły już swój urok wszelkie inne czynniki i objawy życia publicznego i umysłowego. Nafta stała się alfą i omegą życia, ideałem marzeń i życzeń ogółu, i czuć ją też wszędzie, gdziekolwiek się tylko obrócić. Ona jest głównym tematem rozmowy, dla niej, w złudnej nadziei rychłego zubożenia się, poświęca niejedni ostatni, ciężko zapracowany grosz, a niekiedy zadłuża się nawet na udziały w kopalniach, które najczęściej toną w bezowocnie wierceniach szybach, albo też w kieszeniach niesumiennych spekulatorów.

Dość przysłuchać się rozmowom po handlach korzennych i cukierniach krośnieńskich, gdzie od czasu do czasu zbierają się na dobre śniadanka grona przedsiębiorców, dyrektorów, inżynierów, faktorów i innych uczestników kopalnianych, ażeby się przekonać o słuszności naszego twierdzenia; nie dowiesz się tam bowiem o niczem innym, jak tylko o odkryciu nowych terenów ropodajnych, o udziałach i procentach kopalnianych, o zakładaniu nowych spółek, wierceniach nowych szybów i wydajności ropy w nich i tym podobnych rzeczach; wszystko inne zaś zbywa się tam żartami albo milczeniem, jako nie warte nawet wspomnienia.

I gdzie — pytamy się — może być przy takim usposobieniu ogółu mowa o jakimkolwiek zainteresowaniu się sprawami publicznymi, o jakichkolwiek wznioślejszych objawach ducha narodowego, o jakiegokolwiek poważniejszej lub pouczającej zabawie umysłowej?

Ha no — pomyśli sobie może niejedni z czytelników: źle jest, to prawda; ale za to przynosi zapewne nafiarcstwo korzyść materialną miastu i przyczynia się do jego rozwoju... Ba — gdyby tak było istotnie! Ale niestety i temu zaprzeczyć musimy, gdyż prócz kilku niby fabryk, a raczej składów przyborów kopalnianych nie przyniosło ono miastu żadnej korzyści, a nawet powiedzielibyśmy, że przeciwnie szkodliwie wpłynęło na jego rozwój, i to z dwóch powodów. Oto najprzód zatamowało ono zupełnie ruch budowlany w mieście, bo ci, którzy mają grunta przydatne pod budowę, nie chcą ani sami budować, ani też sprzedawać gruntów, marząc o tem, że łąda dzień może na nich wytrysnąć ropa; a jeżeli już który zdecydował się sprzedać grunt, to żąda za niego sumy bajejcznej i odstrasza tem każdego przedsiębiorcę. Powtóre otaczające Krosno dokoła kopalnie nafty powiększają znacznie liczbę konsumentów i przyczyniają się tylko do podrożenia artykułów żywności tak, że dla stałych mieszkańców miasta staje się utrzymanie domu stosunkowo o wiele droższem, niżeli jest w mieście stołecznem.

Z tego wszystkiego więc okazuje się całkiem jasno, że miasto, które na nieszczęście samo jeszcze zagwoździło wzrost swój nierozsądnym umieszczeniem stacji kolejowej w miejscu odgrodzonym od środowiska gruntami emfiteatycznymi i cementarzem, nie może się wcale rozwijać, a warunki życia stają się w niem coraz trudniejszymi, bo wzrastająca ludność nie ma się gdzie mieszczyć i musi za licze, po największej części w grzyby obfitujące mieszkania, płacić sumy zaprawdę bajajskie!

Czytając to mógłby ktoś zrobić nam zarzut, że zapoznaliśmy znaczenie kopalni nafty, która przecież stanowi bogactwo kraju i przyczynia się do podniesienia jego dobrobytu. Przeciw takiemu zarzutowi jednak musimy z góry zastrzedz się stanowczo. Jak każdy człowiek rozsądny, i my przyznajemy, że kopalnie nafty znamionują bogactwo kraju, ale piszemy, się na to pod tym tylko warunkiem, jeżeli to bogactwo pozostaje istotnie w kraju i idzie na pożytek jego; a tymczasem co się dzieje u nas? Oto bogactwo to pochłaniają zagraniczni spekulanci i towaryżystwa, a krajowi pozostaje tylko ta korzyść, że za produkt własnej ziemi swojej płacić musi jeżeli nie więcej, to z pewnością nie mniej, niż za obcy. Tak mianowicie płacimy w Krośnie mimo licznych dokoła kopalni za

litr dość lichej nafty 20 centów, a teraz zamierzają panowie nafażać podwoić jeszcze tę cenę przez urządzenie ringu! Ot, co jest! — powiedziały na to ks. gwardyan w lgn. Chodźki „Pamiętnikach kwestarza“.

A teraz na zakończenie podamy jeszcze kilka szczegółów kronikarskich. Karnawał tegoroczny rozpoczął się u nas bardzo mefortunnie. Pierwszy wieczorek taneczny, urządzony w Kasynie 12 z. m. zrobił formalne fiasko, gdyż dla zupełnego braku tancerek po prostu nie tańczono wcale; winę zaś tego przypisać trzeba głównie niedbałości wydziału kasynowego, który na wieczorek, mający się odbyć w sobotę, rozsyłał zaproszenia dopiero w piątek. Nie o wiele lepiej wypadł drugi wieczorek kasynowy, urządzony w tydzień później, t. j. 18 z. m., bo do tańca zaledwie sześć par się zebrało. Pokazuje się więc, że w Krośnie nawet powiódło się nie umieją!

Cokolwiek lepiej powiodło się resursie mieszczańskiej „Zgodzie“, która zaprzęśli niedzielę urządziła najprzód przedstawienie amatorskie odegraniem komedy: „Werbel domowy“, a potem wieczorek z tańcami, na którym dość dobrze się bawiono. Z uznaniem też podnieść musimy, że staraniem teje samej „Zgody“ odbyło się we wtorek, 21. zm. w kościele OO. Kapucynów zaobne nabożeństwo za poległych w walkach o niepodległość ojczyzny w r. 1863 rodaków. Inicytawą taką przynosi naturalnie chlubę temu Towarzystwu, ale mimo to powtarzamy, że odrębne istnienie jego nie przypada nam jakoś do przekonania.

Zresztą nadmieniamy jeszcze, że od kilku dni odbywają się u nas wybory do nowej rady gminnej, o których wyniki doniesiemy w najbliższych korespondency.

Gruf.

*) Korespondency powyższą, nadesłaną jeszcze przed 10-ma dniami, z powodu braku miejsca w poprzednim nrze umieszczamy dopiero dzisiaj.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD REDAKCYI. W chwili, kiedy numer niniejszy szedł pod prasę, przyniosły dzieńniki stołeczne wiadomość, że Sejm przeciw zalecydował się przyjąć spawozdanie komisji szkolnej o polepszeniu bytu nauczycieli ludowych (patrz artykuł wstępny).

Bal sanockiego „Kółka dram. muz.“ zgromadził w tut. sali miejskiej dawno niewidzianą liczbę uczestników. Przedewszystkiem usprawiedliwić musimy nazwę „bal“. Początkowo Wydział uchwałił urządzić zwykłą zabawę z tańcami, gdy jednak później sprowadzono muzykę wojskową, a dekoracje ubikacji „Kółka“ i obliczony na okazalsze rozmiary kotylinion wszelkim pomyśleć się tylko dajacym wymogom zadość uczynił — nie pozostaliśmy ani chwilę w wątpliwości, aby te skromnie zażytnolowana zabawa „Kółka“ nazwał bal'em i to bal'em najpiękniejszym ze wszystkich, jakie kiedykolwiek w Sanoku urządzano.

Jako więc takiemu wieczorowi, który wszystkim udział biorącym utkwil w pamięci, winniśmy szerszą wzmiankę i dlatego ogółowi naszych szan. Czytelników z opisaniem zabawy tej nie zwlekamy.

Wrażenie, jakie się odnieść musieli zaraz u wejścia do ubikacji „Kółka“, było wprost jak u Sanok imponujące. Przedsiónek zamieniony był przez piękne ustawienie kulis w miutkie foyer a dwaj lokaje przybraли w eleganckie stroje francuskie a zeszłego wieku wskazywali panom i panom miejsce garderoby.

Z garderoby dla pań wchodziło się do wspólnego namiotu tureckiego z prawdziwym gustem artystycznym urządzonemu — z namiotu, gdzie na pańce czekał już Wydziałowi, ndawały się panie na sale. Kto widział naszą brudną salę, istnia

budę przy innej sposobności, musiał mimowoli się zdumieć nad tem, co dobra wola, smak estetyczny i praca z niej zrobiły, formalnie zdawało się każdemu, że znajdując się na balu w jednym z wielkich miast. Trudno nam wdawać się w szczegóły opisu udekorowania sali, wspomniamy tylko o ozdobnych emblematkach Towarzystwa, umieszczonych na ścianach przeciwnych a mianowicie na „muzykę“ i „sztukę dramatyczną“. „Muzykę“ przedstawiało półkole z ustawionych zgrabnie instrumentów, u góry złotymi nitkami przeciągnięte nuty, a w środku klucz skrzypcy-wy. Naprzeciwko tej grupy umiescił artysta emblemat „sztuki dramatycznej“. Król naszych komedyopisarzy Al. hr. Fredro wybornie pochwycony w otoczeniu masek i stylętów sprawiał rzeczywiście w tem pięknym przebraniu salę niezwykłe wrażenie. W samym środku sali widniała arfa a pod nią ozdobny porządek tanców. Domyślny czytelnik odgadnie, że ta udekorować salę potrafił tylko artysta, a że nim nie mógł być kto inny, jak p. Zdzisław Aleksandrowicz, to przecieć już każdy wie. Należy się zatem p. Z. Aleksandrowiczowi przedewszystkiem szczególne podziękowanie za trud i uprzyjemnienie dla naszych oczu widokiem sali tak pięknie udekorowanej. —

Bylibyśmy niesprawiedliwi, jeżeli byśmy na tem miejscu nie wspomnieli o pp. Kamili Stefce, Dr. Cyryla Ładyżyńskim, Stanisławie Baumanie, którzy również wiele p. Z. Aleksandrowiczowi przy tej czynności byli pomocnymi. Skonczyliśmy z dekoracją. Zrazu harmonia złożona z 14. członków orkiestry 58 pp. zainstalowała piękną utwór muzyczny, a gdy sala już była pełną, poprowadził p. radea Staruszkiewicz, prezes Towarzystwa „pola-ka“ w 60 kilka par. Do kadryla stanęło 44 par. Powabne twarzyćki naszych urodziwych panien i młodych „uczatk“ (daj Boże i pannom jak najprędzej — Przep. zecera) w ujmujących toaletach odbijały filuternie na tle poważnych strojów „mamec, cicio“ i czarnych fraków.

Tańce sranżował niestrudzony nigdy i niewyczerpany w pomyślach p. Dr. Cyryl Ładyżyński, czego dał najdobitniejszy dowód w kotylinie prowadzonym z niebywałą dotychczas ochotą i humorem. Przeróżne figury kotylinowane nawet poważniejszych do weselości pobudzić musiały. Nie można pominąć przeslicznego walea, który muzyka wojskowa przygrywała do kotylinona i w ogóle pięknej gry orkiestry, która weselo i a estetyczny nastrój jeszcze bardziej spotęgowała. Dużoby się dało jeszcze pisać, dla braku jednak miejsca zmuszoni jesteśmy zamknąć tę wzmiankę z tą jeszcze uwagą, że zabawa trwała do godziny pół do 7. rano a rozochoceni uczestnicy bezwiednie prawie bez wyjątku go końca wytrwali.

Za tak piękną rozrywkę należy się Wydziałowi i wszystkim, co do tej uświetnienia się przyczynili, rzetelne uznanie i podziękowanie.

Odpoowiedź na interpelacyę koni. W zeszłą niedzielę, przy sprzyjającej pogodzie zaroilo się na stawie od miłośników sportu żyźwiarskiego. Prawdziwą tym razem niespodzianką była muzyka, którą ślizgającym się komitet żyźwiarski zafundował. — gdyż się tego nikt nie spodziewał, a nawet Michał przedtem-interpelowany nie wiedział! o nastąpić mającej biesiadzie usznej. Zdarzyło się, iż gdy muzyka nadeszła i na kraju stawu się ustawiła, przypędzono z folwarku do poidea nad stawem konie a muzykanci urażeni widocznie, żeśmy ich poprzednich produkcji nie pochwalili, interpelowali konie, czy to nie one opisały ich w Gazecie. — Otóż ponieważ konie nie pisują do gazet, o czem może panowie muzykanci nie wiedzą, musimy im na ich pytanie do koni wystosowane odpowiedzieć, że pisali to tacy, którym ich produkcyje rozdzielały uszy, — dodamy zaś, iż z zadowoleniem podnieśli tym razem możemy, że muzyka nie była wcale troyzona — i mogła sprawić ślizgającym się na stawie przyjemność. — Tylko tak dalej — a nie potrzeba się będzie koni wypytywać. Byłoby to już dawno nastąpiło, gdyby, o ile nam wiadomo, panowie muzykanci nie zapominali, że do harmonii konieczne potrzeba karności, że najlepszy kapelmistrz nie nie poradzi, jeżeli go słuchać nie chcą, — a dalej, że chcą tak grać, aby drugim przyjemnie było słuchać, trzeba nad tem popracować. — A więc pracujcie pilnie

— słuchajcie chętnie a bez szemrania wskazówek kapelmistrza, i poddajcie się bezwarunkowo jego kierownictwu, a docekanie się tego, że was tylko chwalić będziemy.

Wydział tutejszego Kofa pań Towarzystwa szkoły ludowej jakoteż wszyscy ci, którym rozkwit przyrodzonych bogactw ziemi naszej na sercu prawdziwie leży, powinni by gorliwie zając się zakupieniem znacznej liczby egzemplarzy broszurki p. t. „Nawożenie pól, łąk i ogrodów, szczególnie nawozami sztucznymi“ i rozpowszechnieniem takowej po wszystkich czytelnich ludowych i kółkach rolniczych pow. sanockiego oraz zachętą do wspólnego jej odczytywania w jak największych kółach rolników. Obowiązek ten tembardziej na nas ciąży, że cena broszurki wynosi tylko 10 ct., z których połowa przeznaczona na Wawel i na gimnazjum cieszyńskie, a broszurka wydana przez redakcyę „Ekonomisty Narodowego“ w 20.000 egzempl. opracowana jest treściwie, gruntownie, jasno a przystępnie dla każdego czytelnika.

Curiosum. „Kasyno śniatyńskie (w Galicyi za Kolomyją, przyp. Red.) powzięło raz na zawsze uchwałę, aby „Sokolowi“ nie wypożyczać sali na narodowe obchody“. Słuzenie „Przew. gimn.“ (nr. 1. rb. str. 15.) z którego wiadomość tę czerpiemy, dodaje od siebie pytanie „Czy możliwe?“ — Curiosum — nad którem warto się poważnie zastanowić ad usum Kasyna śniatyńskiego et consortes. Ci Sokoli to usprawdę jakiś niebezpieczny i rewolucyjny żywioł. Nie dosyć, że chcą koniecznie być zdrowymi a nawet silnymi dla pożytku swego narodu; nie dosyć, że jasno wiedzą o tem, jakim Polak być winien, ale zaprowadzają jakieś reformy niesluszane u nas — szczególniejszego rodzaju. Ot np. w tym samym 1. nrze „Przew. gimn.“ z b. r. czytamy na str. 2. z okazji poświęcenia własnego domu Sokoła (sokolni) w Tarnowie: „Ani obiadu galowego ani śniadania tym razem nie urządzono. Stało się widocznie bardzo dobrze, gdyż wcale nie słyszałem, żeby się ktoś o to upominał lub takie zarządzenie ganił, owszem, ze strony bardzo poważnych osób słyszałem zgodne pochwały.“

Nowa fabryka wódek. Dnia 27. grudnia 1895. odbyło się w Rabie wyżnję solenne poświęcenie nowej fabryki wódek zdrowotnych: jabowczaka, borowczanki i wiśniaku, założonej przez właściciela tego majątku pod firmą: Dr. Jan Zduń i Ska. — Dr. Jan Zduń jest właścicielem dóbr Procinna w powiecie liskim, gdzie do niedawna stałe mieszkał. —

Kanał Odra Dunaj z odnogami dla połączenia z Elbą z jednej, z Wisłą z drugiej strony, a tej ostatniej z Dniestrem — jest coraz bliższym rzeczywistnienia Firma paryska hydrotechniczna A. Halier i Dietz-Monin starająca się o uzyskanie koncesyi na to olbrzymie przedsięwzięcie, przedłożyła austr. min. skarbu w roku 1893 tylko szczegółowy projekt głównej linii kanałowej Odra-Dunaj, ale min. to postanowiło i owe linie boczne wciągnąć do projektu i wspólnie takowe traktować, aby całą sieć dróg wodnych utworzyć. Studya terenowe dla linii bocznych i sprawdzenie projektu przedłożonego przez firmę francuską, zajmują oddział hydrotechniczny Min. handlu już od roku 1894, co sama wielkość zamierzonego dzieła tłumaczy, — niebawem jednak ukończone być mają.

Nasz kraj szczególniej obchodzi zamierzony kanał Wisła-Dniestr, który przez Galicyę tylko ma przechodzić; drogi wodne są ze wszystkich komunikacji najtańszymi, co szczególniej dla krajów rolniczych przeważnie jak nasz doniosłe ma w gospodarstwie ogólnem znaczenie, nie mówią o tem, że sama budowa dać może zatrudnienie tysiącom ludzi, którzy dziś szukają zarobków są morzem. — Kanał główny Odra-Dunaj ma mieć 296 km. długości, u dołu 17 m. szeroki, 3 m. głęboki, pozwalający na ładunki do 600 ton. — Koszta wynieść mają 72 milionów, które nietylko będą się procentowały, ale i amortyzowały równocześnie.

Stuczna bawełna. Zadzwiąjącem jest zaiste, do czego dochodzi chemia w usługach ludzkiego przemysłu! Oto fabrykują już stuczna bawełnę i to ze zwykłego drzewa. Drzewo oczyszcza się

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nadpiasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

zwyyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial w Lwowie.

starannie z kory i zapomeją ruchu poziomego koła, zaopatrzonego w wielką ilość nożów, rozdziera się je na bardzo małe i cienkie wióra, które potem przechodzą na 10 godzin do pralni i są sam wystawione na działanie pary wodnej. Teraz dodaje się silnego roztworu natrium i rozgrzewa się to wszystko silnie i pod wielkim ciśnieniem, przez co masa drzewna zamienia się w czystą celulozę, t. j. w materję, która także i czysta bawełnę tworzy. Aby uzyskać celulozę nadac większą wytrzymałość, dodaje się do niej nieco oleju rycynowego, kazeiny i żelatyny. Potem wyciska się materję w nitki i zwiija się na zwijadła, a w tym stanie można celulozę zupełnie tak samo obrabiać jak prawdziwą bawełnę, ponieważ i apretura w niczem nie różni. Koszta wyrobu sztucznej bawełny są bez porównania niższe, aniżeli koszta uprawy bawełny naturalnej, a przy tem sztuczna bawełna nie jest bynajmniej fałszyfikatem o mniejszej wartości, gdyż tak jak naturalna jest ona czystą celulozą.

Brzydki zwyczaj całowania psów przyprowadził o śmierć pewną młodą panię w Budapeszcie. Przed kilku tygodniami wypiędo do temnej dyrekcji policji doniesienie o zgonie 18 letniej gubernatki Karoliny Wohlbenówny, który nastąpił wśród podejrzanych objawów. Początkowo myślano, iż ją otruto, ale przy obdukcji pośmiertnej znaleziono w wątrobie zmarłej muśtwo pęcherzyków włosienia (trychiny), które śmierć spowodowały. Dalsze poszukiwania stwierdziły, że zmarła posiadała małego pieska, którego zawsze całowała. Wskutek pocałunków tych zarodki włosienia dostały się do ust gubernatki a następnie do wątroby i stały się przyczyną śmierci.

Siła konia. James Watt, wprowadził jak wiadomo jako praktyczną jednostkę mierniczą dla siły mechanicznej „siłę konia“, a mianowicie oznacza ona siłę, która jest w stanie w jednej sekundzie 75 kłgr. podnieść na wysokość 1 metra. Faktycznie jednak przeciętna siła konia nie jest do tej czynności wystarczającą, gdyż jest ona w stanie zaledwie 30 kłgr. w 1 sekundzie na wysokość 1

metra podnieść. Fałszywe to oznaczenie powstało — jak „Gazeta magdeburska“ podaje — w taki sposób: Jedna z pierwszych przez Watta zbudowanych maszyn parowych miała być użytą w browarze Witbread'a w Anglii do poruszania pompy wodnej, dotychczas przez konie obsługiwanej. Aby więc, zadość czyniąc koniom, wedle której maszyna miała tyle właśnie wykonać, ile jest w stanie mocny koń, stosownie silny otrzymał motor, oznaczył piwowar pracę konia w ten sposób, że obliczył ilość wody dostarczonej za pomocą silnego zwierzęcia, które nieprzerwanie przez 8 godzin pod razami bata aż do zupełnego wyczerpania pracowało, i otrzymał cyfrę 2,000,000. Z uwzględnieniem głębokości studni dała ta próba wprawdzie rezultat, równający się podnoszeniu ciężaru 75 kłgr. w 1 sekundzie do wysokości 1 metra, ale wynik ten osiągnięto wśród szczególnie sprzyjających okoliczności i nie powinien być on właściwie być użytym za podstawę wymiaru jadaości pracy mechanicznej — jednakowoż została ona jako taka przyjęta i jest odtąd uważana za podstawę określenia terminu „siła konia“.



PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
Aleksandra Piecha
W SANOKU,
zaprzysiężonego taksatora sądowego.
ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymboryów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirnice na olej św. i patyny do chorych. Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.**

Zaopatrzoney w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.
ważny od 15-go października 1895 roku.
(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :	Ochodzą :
ze Lwowa o g. 3.37	do Jasła o g. 3.41
„ Jasła „ 7.57	„ Przemyśla „ 7.58
„ Lwowa „ 1.30	„ Jasła o g. 1.33
„ Jasła „ 2.36	„ Lwowa „ 2.38
„ Lwowa „ 5.29	„ Jasła „ 5.33
„ Jasła „ 10.58	„ Lwowa „ 11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Knut Hamsun. Nowizna. (Ny jard). Powieść na tle życia współcz. Przekład A. Callier zlr. 1-15
Sewer Starzy i miodzi. — Powieść zlr. 2—
Tolstoj L. hr. Gospodarz i parobek. Opowiadanie. Tłumaczyła E. Żmijewska zlr. 0 60
Rodziewiczówna M. Na wyżynach. — Powieść zlr. 2 10
Abgar-Soltan. Dobra nauca. Nowela. — Ilko Szwabiuł. Obrazek z życia ludu huculskiego w Galicyi zlr. 2 10

Uniwersalny środek do czyszczenia płam usuwający każdą plamę ze sukien gruntonnie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek wynalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowanych podłużnych czworogrannych kawałkach), które wystarcza na długi czas i kosztuje tylko 20 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (10)

Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznany dokładnie z mianipulacją biurową,

poszukuje posady administratora lub urzędnika najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem. Blizsza wiadomość w Redakcyi.

Die neuen Civilprocess-Gesetze w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =
Księgarnia K. Pollaka
Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

A. H. SZAJNA
Rzeźbiarz w Rymanowie
Pracownia dla budowy ołtarzy rzym. i gr. kat.
poszukuje 2-ech praktykantów fizycznie dobrze rozwiniętych.

„DZWIIGNIA“
jedyne w kraju PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE czasopismo wychodzące już IIIci rok we Lwowie a zawierające ilustracje fachowe i humorystyczne

zniża prenumeratę dla prenumeratorów „Gazety Sanockiej“ o 25%,

w obec czego prenumerata na 1896 r. wyniesie:

kwartalnie zamiast 1 zlr. — tylko 75 centów, czyli
rocznie „ 4 „ — tylko 3 zlr.

Z. końcem roku premia.

Prenumeratę zgłaszać prosimy na ręce Administracyi „Gazety Sanockiej“.

Kto chce dostać numer okazowy „Dzwigni“, niech tylko napisze korespondentkę do Administracyi „Dzwigni“ we Lwowie, plac Maryacki l. 8. — a natychmiast otrzyma.

Nakładem „Dzwigni“ wychodzą też książeczki fachowe po 10 i 25 centów. pod ogólnym tytułem „Przemysłowo-handlowa Biblioteka“.